

Dalszy ciąg na str. 2

Dziś zabiera głos:

TADEUSZ LESIAK

przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP w Zakł. im. K. Świerczewskiego — Warszawa

NIE będę tutaj oceniał pracy Komórki. Wynalazczosci naszych zakładów, ale wydaje mi się, że nie przejawia ona zbyt wielkiej aktywności. Zarząd Zakładowy ZMP nie ma żadnego kontaktu z Klubem Techniki i Racjonalizacji. Nie ma tam przedstawicieli Zarządu Zakładowego, który żyłby tymi sprawami na co dzień i przesyłałby do nas. Przez cały czas swojej kadencji ani razu nie zostałem zaproszony na posiedzenie Komisji rozpatrującej wnioski i dlatego nie bardzo wiemy, jaki np. jest udział młodzieży w składaniu wniosków racjonalizatorskich. Niewątpliwie dobrze nie jest.

A należy sobie śmiało powiedzieć, że było dużo lepiej. Np. w okresie przygotowań do Konferencji Partyjno-Ekonomicznej w ubiegłym roku — poważnie wzbogaciła ilość składanych wniosków racjonalizatorskich. W tym również wniosków składanych przez młodzież. W ciągu dwóch miesięcy — czerwca i lipca — wpłynęło 240 wniosków, to znaczy dwa razy tyle, co w ciągu pozostałych miesięcy łącznie (patrz wykres).

Wykres ten mówi nam, że decydującym czynnikiem aktywności ruchu racjonalizatorskiego jest praca masowo-polityczna. W okresie przygotowań do Konferencji Partyjno-Ekonomicznej sprawa ruchu racjonalizatorskiego została postawiona przez Komitet Partyjny. Dyrekcję, Radę Zakładową i Zarząd Zakładowy ZMP przed całą naszą załogą. Co pewien okres na zebraniach Zarządu Zakładowego

wego ZMP ocenialiśmy udział młodzieży w tym ruchu. Wyciągaliśmy wnioski. Praca naszej młodzieży ożywiła się. Młodzi robotnicy — młodzi inżynierzy — młodzi monterzy — poważnie pomagali w wykończeniu planów produkcyjnych poprzez swoje usprawnienia.

A więc w wyniku naszej

pracy wnioski racjonalizatorskie złożono. I co dalej? Dalej — nie. Skonczyła się Konferencja Partyjno-Ekonomiczna; nie zrobiliśmy żadnego podsumowania jej wyników. Nie zrobiliśmy jakiegoś ujęcia atmosfery, którą wytworzyła, a co gorsza — wszystkie „czynnik” w zakładzie przestały interesować

sie realizacją złożonych wniosków. Wynik ogólny jest taki, że na 364 wnioski złożone w okresie, który obchodzą tabelki — zrealizowanych zostało tylko 108.

Dlatego Zarząd Zakładowy nie robił podsumowania, dlatego nie rozwijał pracy w tym kierunku? Nie wiem, nie byłem w tym czasie przewod-

nikiem zarządu przez nas samych, młodych, jak i przez nasze Instancje ztempowe, przez organizacje partyjne w zakładach pracy oraz przez dyrekcję. Często bywałem przy tym w Zarządzie Zakładowym ZMP, czy w Zarządzie Stołecznym; muszę stwierdzić, że i tam sprawa ta nie jest jeszcze nawet w planach. Nie mówi się o tym ani na naradach, ani w planach pracy. Nie pytano mnie również nigdy o te sprawy w Komitecie Partyjnym naszego zakładu, nawet wówczas gdy egzekutowałem pracę naszej organizacji. Nie poprosił mnie również nigdy dyrektor zakładu, aby zapytać o te sprawy czy powiedzieć mi, że młodzież składała za mało wniosków racjonalizatorskich.

Jestem technikiem, od przeszło roku przewodniczącym Zarządu Zakładowego, a jednak również sam nie potrafię sprawą tą zainteresować się i postawić ją przed aktywnym naszym zakładowym na początku, że ani razu nie poproszono mnie na posiedzenie Komisji rozpatrującej wnioski racjonalizatorskie; ale przecież również dobrze mogłem sam pójść do Klubu Techniki i Racjonalizacji i powiedzieć, że chcę uczestniczyć w takich posiedzeniach. Uważam więc, że winy muszę szukać najwięcej w sobie. Nie doświadczałem tych spraw i nie próbowałem nawet zastanawiać się nad nimi.

Niewątpliwie sprawa jest niełatwa, ale czy nie mogłoby być lepiej? Wydaje mi się, że jeżeli przestaniemy się bać trudności — to można będzie poprowadzić naszą pracę w dziedzinie rozciągania ruchu młodych racjonalizatorów — znacznie lepiej.

Musię, że o tym czy mam rację i o doświadczeniach w pracy wśród młodzieży w tej dziedzinie — powiedzą kole-
dzy, zabierający głos w dyskusji.

Śladem naszych interwencji

Będzie szkoła i świetlica

W gromadzie Szewce — Walentyna znajduje się barak pomieszczeń. Użytkuje go ob. Katarzyna, która oprócz tego posiada dwa własne mieszkania. Barak ten nie jest własnością ob. Katarzyny, ta jednak mimo interwencji miejscowych władz nie chce go opróżnić i przekazać młodzieży na świetlicę.

Skargę naszego korespondenta St. Banasiaka skierowaliśmy do Prezydium PRN w Kutnie, skąd dowiedzieliśmy się, że pomieszczenie baraku zostanie wkrótce przeniesione z pola ob. Katarzyny. Znajduje się w nim pomieszczenie szkoły podstawowej oraz świetlica. Prezydium pisze, że otwarcie szkoły i świetlic nastąpi jeszcze w bież. roku.

Sądymy, że kol. Banasiak zawiadomi nas o tym radośnie i uroczystym wydarzeniu!

Chodzi o rozwinięcie pracy

Korespondent St. Dybanowski z Rypina pisał, że w miejscowości Trąbin tego powiatu była niegdyś świetlica, w której przygotowywały się młodzieżowe zespoły artystyczne, wyświetlano filmy, urządzano wieczornice i potańcówki. Lokalem świetlicowym „zainteresowała” się jednak Gromadka Rada Narodowa, która

część świetlicy przeznaczyła na swój użytek, a z części zrobiła rupieciarnię.

W swym liście tow. Dybanowski postuluje, aby młodzież i radni GRN, którzy dotychczas nie wykazywali zbyt wielkiego zainteresowania zaniedbaną świetlicą, wzięli sobie do serca tę sprawę, doprowadzili lokal do porządku i przekazali go nie tylko na potańcówki, ale na właściwe życie świetlicowe.

Na naszą interwencję otrzymaliśmy wyjątkowo Prezydium PRN w Rypinie. Świetlica w Trąbinie — głosi ono — została uporządkowana i oddana do użytku mieszkańcom i młodzieży. Pracą w świetlicy będzie kierował przewodniczący i zastępca przewodniczącego koła ZMP.

Tak więc jeden z postulatów tow. Dybanowskiego został zrealizowany. Wypada życzyć, aby i drugi postulat, to znaczy zorganizowanie właściwej właściwej pracy — został również szybko wprowadzony w życie.

To już nie chuligaństwo, a bandytyzm

Nasz korespondent z Porabki pisał, że gromada Targanica w pow. Wadowice słynie z bandy rozwydrzonych chuliganów, którzy zaczepiają przechodniów i biją ich. Korespondent wyliczał w swym liście znane mu wypadki pobicia ludzi przez chuliganów, dokonanych przez nich zniszczeń itp.

Komenda Powiatowa MO w Wadowicach przysłała nam wyjaśnienie, w którym potwierdza podane przez korespondenta fakty i pisze, że posterunek MO w Porabce wszczął w powyższej sprawie śledztwo. Od poszkodowanych przyjęto skargę z oskarżenia prywatnego. Została ona przesłana do Sądu Powiatowego w Żywcu.

Czekamy więc na jak najszybszą karę dla rozwydrzonych chuliganów z Targanicy. Dziwnym się jednak, że sprawa ta została zakwalifikowana do postępowania prywatnego, a nie zajął się nią prokurator. Biele przechodniów szlachetnie, częste wypadki poważnych zranień, nie są chyba drobnymi wykroczeniami, lecz bandytyzmem.

L. J.

HUMOR BEZ SŁÓW



Człowiek „silnej ręki”

SIR Robert Armitage — gubernator angielski na Cyprze został ostatnio odwołany z tego stanowiska przez rząd W. Brytanii. Ponoć prowadził za „łagodną” politykę w stosunku do ludności Cypru, która domaga się przyłączenia tej wyspy do Grecji.

Nowym gubernatorem Cypru rząd angielski mianował dotychczasowego szefa sztabu generalnego Imperium, marszałka polnego, sir Johna Hardinga (na zdjęciu). Ma on łącząc funkcję gubernatora Cypru i naczelnego dowódcy brytyjskich sił zbrojnych na Cyprze. W związku z tym angielskie ministerstwo kolonii podało w komunikacie, że celem tego kroku jest „utrzymanie spokoju i porządku na wyspie, dzięki skoncentrowanej akcji wszystkich sił bezpieczeństwa”.

Harding ma za zadanie terrorem i gwałtem zdusić ruch ludności Cypru na rzecz zjednoczenia z Grecją. Wiadomo bowiem, że Harding posiada bogate doświadczenie w uśmiercaniu ruchów wyzwolających. Był on bowiem naczelnym dowódcą angielskich sił zbrojnych na Środkowym Wschodzie. Poza tym od 1952 r. był szefem sztabu Imperium, do którego zadań należały również sprawy związane z uśmierceniem ruchu oporu zarówno na Malajach jak i w Kenii.

Jednak nie tylko cel uśmiercenia „niepokornej” ludności Cypru przysłał rządowi angielskiemu, gdy zdecydował się wysłać Hardinga na tę wyspę. Powołanie wiadomo, że Cypr jest od czasu ewakuacji Suez siedzibą sztabu brytyjskich wojsk lądowych i lotniczych na Bliskim Wschodzie.

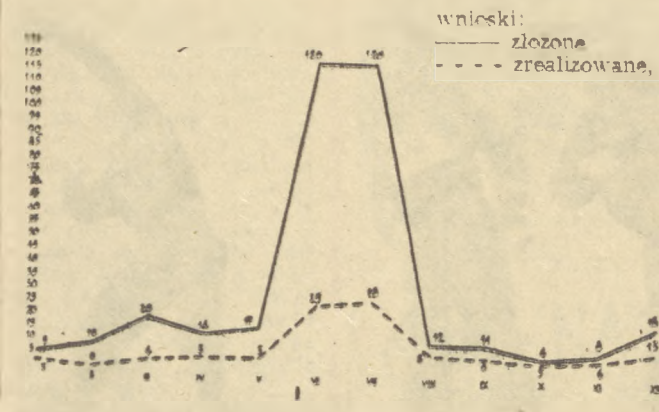
Mianowanie na stanowisko gubernatora tej kolonii angielskiej szefa sztabu imperialnego — człowieka „silnej ręki” — ma na celu utrzymanie za wszelką cenę tej wyspy w orbicie Imperium i przekształcenie Cypru w strategiczny ośrodek nowego systemu obrony, który byłby ściśle związany z NATO.

C. S.

Wielka narada korespondencyjna

POSTĘP TECHNICZNY NASZA SPRAWA

Było lepiej — może być lepiej...



niezającym Zarządu Zakładowego, a pracowałem jako technik na wydziale produkcyjnym. Byłem jednak aktywnym ztempowym, jakiego jest w naszym zakładzie dziesiątki. Dlatego w tym czasie żaden z nas, aktywistów — nie zwrócił Zarządowi Zakładowemu uwagi, że sprawa jest ważna i nie można jej pominąć, że jest odpowiednim momentem uchwalenia jej mocniej. Że powinna ona stać się treścią naszej codziennej pracy. Wydaje mi się więc, że sprawa postępu technicznego i racjonalizacji jest niedoce-

„Sztandar Młodych”

łączy się z Pragą

Dymsza: Taki los!...

(Dokończenie ze str. 1)

Rzeczy ładne rzeczy dostaliśmy od czeskich kolegów. Modelami kupiłem po dwie walizki, takie duże, aby zmieścić wszystkie prezenty... Po powrocie do kraju moje zmienie zawód, może będę wykładał hotanikę w jakiejś szkole. Dobrze, co? Jaka specjalność? Kwiaciarnia? Nasze, tutejsze, in jak kwiatnik. Każdy dzień upamiętniłem innymi kwiatami, w każdym miejscu dostawaliśmy inne, pełno kwiatów, kwiaty i kwiaty. Wspominałem!

ANIE Dodku, które miasto najmiej wspominałem? W SZYBICE, Bratysława. Tam mogłoby być ciężko! CIEŻKO? NASI czeszy przyjeleli na do hotelu. Czy nie byłoby im ciężko? Każdy z nas ma przecież swoją wagę. O każdej... nie śmiałem mówić! — W Cieszyńsku urządzono na nas zamach.

H TO? P OŁONIA Cieszyńska. Nie chcieli nas wypuścić ani ze sceny, ani z miasta. Mnie zamierzono do radia — nikt w sprawie wywiadu. Niby co? dla teatru, co nie zrobili nawet miejsca na Grymasach teatru. Taki los!

Zapomniałem, obiad, cholerny świąt...

ANIE Dodku, w takim razie smacznego w imieniu wszystkich naszych czytelników, doświadczeń!

HWIELECKIE, jeszcze mam pięć występów w Pradze, tam, jedziemy do Warszawy, fajnie!

Na razie kłaniam się miłośnikom. Prowadziam rodzinę — całą: wszystkich warszawiaków. Serwus!

Rozmawiał: A. KOMITAU



Jesiń w Łazienkach

Foto W. Zarzycki

Skarga w sprawie skarg (2)

Znieść „pańszczyznę”

DUŻO, stanowczo za dużo znaleźć można i w listach, i w rozmowach z ludźmi zgoryczenia, gorzkie zarzutów i oskarżeń, spowodowanych złą sytuacją w systemie reagowania na skargi, zażaleń, krytyk. Nie chcę tu nawet przytaczać drastycznych przykładów prześladowania ludzi za krytykę, szykanowania ich, utrudniania im życia. Wydaje się, że to mniej drastyczne przejawy — w skutkach swych dają te same wyniki. Zamykają ludziom usta, zniechęcają do występowania ze swymi wnioskami, uwagami, sprostowaniami, wylaczają ich ze współzawodnictwa krajem. Stwarzają niekiedy mur między władzą a ludźmi, głęboka szczelina między hasłami a codziennym życiem. Powodują często bezradność, opadanie rąk.

„Granica zaufania”

Wspomniany w poprzednim artykule korespondent Małgosia pisze: „dziś mnie i rozgorycza bardzo fakt, że od zapadnięcia decyzji sądu w

sprawie ob. Matiasa upłynęło prawie 3 lata, ja o tej sprawie piszę od roku, wy, w redakcji interweniujecie w najwyższych instancjach i — nie możecie zrobić. Przecież to jest sprzeczne z polityką Partii i Rządu, podważa wiary w sprawiedliwość władzy ludowej. Obserwuję to wśród chłopów i Janowic, którzy uważają, że kulakowi nikt nie może zrobić...”

Zdawało mi się rozmawiać niedawno z redaktorem naszego tygodnika z gazet wojewódzkich i sekretarzem propagandy KW. Obydwa ci towarzysze stwierdzili to samo: nastroje zniechęcenia do odważnego, ostrego występowania z krytyką stają się widoczne również wśród aktyw-

Jeśli tak — to napiszę te skargi, w innym wypadku pisać nie będą, bo i po co? Miałam naszą redakcję spór z grupą korespondentów — młodzieży aktywistów w imieniu im. Biegła i w innych wielkich obiektach „szczęśliwki”. Pisił mi oni dużo, śniadło i to nie tyle we własnych — ściśle osobistych sprawach — społecznych. Niejednokrotnie listy ich drukowane były na łamach „Sztandaru Młodych”, niejednokrotnie redakcja interweniowała i monitorowała w dyskusjach, przedstawiciele redakcji wyjeżdżali na miejsce, rozmawiali z dyrekcjami na temat poruszane przez korespondentów, aby uzyskać wyjaśnienia, spowodować zmiany, usłyszeć odzew na krytykę. Wynikłi żadne. Poza tym, że w tych ważnych i wielkich obiektach „szczęśliwki” redakcja traci korespondentów. — Dlaczego? — Bo po co pisać, towarzysze — mówili korespondenci — skoro człowiek nie tylko ma do tego dostatek po głowie, że się nie pozbiera, ale również to nasze pisanie nie ma skutku. Nie ma to teraz sensu, niech będzie tak, jak jest...

Tak — m. in. powstają warunki demobilizacji młodzieży. Niesposobno to pochwała, ale nie wolno na to zjawisko przynikać oczu.

Charakterystyczne są i inne objawy reagowania ludzi na słałość pracy i systemu interwencyjnego. Zwiększa się np. ilość przesyłanych skarg i zażaleń do władz państwowych czy partyjnych wyższych oraz do prasy i radia z omijaniem, celowym omijaniem, szezeblami. Np. na 710 skarg, jakie wpłynęły (od początku roku do dnia 14.X br.) do Referatu Skarg i Zażeń PPRN w Puławach — 168 to skargi i zażaleń, a pozostałe 542 przekazywane zostały z rozmaitych instytucji wyższego szczebla oraz z prasy. Prasa i radio mają tu zresztą największy udział — 328 skarg pochodzi od nich. Na 5500 skarg, jakie otrzymał do załatwienia Samodzielny Wydz. Skarg i Zażeń PPRN w Białymstoku — 1600 przekazało to Polskie Radio. Na 1118 skarg, jakie otrzymał do dnia 4.X br. Ref. Skarg i Zażeń PPRN w Lublinie — 638 przekazała instytucja zwierzchnia oraz prasa i radio.

— Brak kontroli? — Omijanie? — Trudności? — Więc co?

Aparat czuwający nad załatwianiem skarg i zażeń ludności jest dość szeroko rozwinęły. Czy jest kontrolowa-

ny? — Jest. Czy zasady organizacyjne są w nim celowe? — Tak.

(Referat Skarg sam, w zasadzie, nie załatwia zażeń i interwencji. Rozdziela je kompetentnym wydziałom, kontroluje terminowość i jakość załatwienia, opracowuje odpowiedzi dla zainteresowanych, zajmuje się ewidencją statystyczną, siedzeniem problemom itp.)

Referat Skarg i Zażeń Prez. Powiatowej Rady Narodowej w Lublinie np., mający najgorzej opinie w województwie (najwięcej zażeń w załatwianiu spraw), był w tym roku ni mniej ni więcej tylko 4-krotnie oceniany na posiedzeniach Prezydium PRN. Raz w tygodniu kierowniczka referatu informuje „resortowych” członków prezydium o załatwianiu spraw interwencyjnych przez podległe im wydziały. Dwukrotnie sprawa załatwiania skarg przez PRN i jej partyjnych pracowników omawiana była na zebraniach organizacji partyjnej, kilkakrotnie na zebraniach związków zawodowych, jak również i na zebraniach ztempowych. Z okazji 1. Maja podjęto nawet w Prezydium zobowiązanie załatwiania na bieżąco zażeń spraw (nie zostało ono zrealizowane). W przygotowaniu jest dwudniowa sesja PPRN, która ma zająć się omówieniem załatwiania skarg w powiecie. Robi się więc dużo i trudno powiedzieć, że towarzyszym z Lublina zagadnieniu to nie leży na sercu. Tylko że sytuacja od tego jakoś radykalnie nie

chce się poprawić. W dalszym ciągu są zażaleń i są do Rady uzasadnione pretensje.

W jakich wydziałach wojewódzkich i powiatowych rad narodowych najgorzej załatwane są skargi? Opinia jest zgodna. — W zarządach rolnictwa i wydziałach finansowych. Dlatego, że mają tam sprawy skomplikowane, wymagające wyjazdów i długotrwałych badań, takie przede wszystkim jak skargi dotyczące zleń klasyfikacji gruntów, ukrywania ziemi itp. Co do takiego tłumaczenia istnienia zażeń panuje również zgodność poglądów. Rzeczywiście, sprawy trudne. Niemniej jednak, wśród nie załatwionych skarg figurujących w rejestrze Powiatowego Zarządu Rolnictwa PPRN w Puławach znaleźć można wiele spraw nie ruszonych nawet od stycznia, kwietnia, maja br., które dotyczą całkiem innych palących ludzkich, bolących pałaców, pilnych, które załatwić można bez specjalnego trudu, jakiego wymaga przeprowadzenie klasyfikacji gruntów czy dokonanie nowych pomiarów użytków rolnych w gromadach powiatu. A więc skomplikowanie spraw nie jest głównym powodem niezłaatwiania ich, zbywania, lekceważenia.

Co zatem?

System „przykazyjny”

Towarzyszka Ciesiak — kierowniczka Referatu Skarg



Herbert Zukower

Dalszy ciąg ze str. 1

Gdy usłyszała, że jestem wychowawcą Boleka zarumieniła się i powiedziała, że Bolek jest razem z mamusią na polu, kartofle kopią.

— To pójde do nich na pole, daleko to stąd? — Nie, niedaleko, o tam — pokazała palcem gdzieś na horyzoncie.

— To wasze pole jest tak daleko od domu? — To nie nasze pole, a Kowalskiego.

— Jak to — zachnąłem się — mama pracuje na cudzym polu? — Tak, to pomoc sąsiadka.

— Aha! Uradowałem się, że na własne oczy zobaczę tę pomoc sąsiadka, o której wiedziałem właściwie niewiele, choć sporo mówiłem o niej na lekcjach. Poszedłem tam. Wtedy dowiedziałem się dlaczego Bolek nie może mieszkać w Internacie: musi pracować; parę godzin przed wyjazdem do szkoły i parę godzin po przyjeździe do domu. Inaczej matka nie uporałaby się ze swoim polem.

— A pomoc sąsiadka? — zapytałem. Uśmiechnęła się zakłopotana ale jakby z ironią.

— Tak, pomoc sąsiadka, Kowalski mi zaorze ziemię, a ja mu za to wykopię kartofle lub opęję buraki, on końmi, a ja rękami.

— A ile robicie u niego? — A bo ja wiem ile! Kiedy zawoła, trzeba iść i robić, jak nie pójdziesz, to konia nie da.

Na lekcji wychowawczej postawiłem sprawę Boleka. Poprosiłem go by powiedział klasie dlaczego nie chce mieszkać w Internacie. Stepien wstał, spuścił swoim zwyczajem oczy i nic nie mówił.

— Czy ja mam mówić za ciebie? — Coś będę mówił! W jego głosie zadźwięczała albo urażona ambicja, albo, co bardziej prawdopodobne, świadomość granicy, dzielącej go od miejskich kolegów i koleżanek.

Wtedy sam opowiedziałem wszystko klasie.

— Ależ to wyzysk! — krzyknęła z głębokim oburzeniem Teresa.

— Wyzysk nie wyzysk — odezwał się z ostatniej ławki zawsze praktyczny Ludwik — ale jaka jest na to rada?



Rys. J. Recki

Zaległa cisza. Nagle Hanka podniosła rękę.

— Ja uważam, że powinniśmy pomóc Bolekowi w nauce, ażeby jego praca nie obciążała go na wynikach nauki.

Klasa zgodziła się z tym. Coż mogła więcej wymyśleć? Groziło, że ta lekcja wychowawcza skończy się tak obojętnie jak wszystkie poprzednie. Wtedy dodałem mino-
chodem, że kolonia jest piękna, że jest ładny las i duży staw. Wielu, Edek wstał i trochę jakając się zapytał:

— Panie profesorze, a może by tak, może by urządzić tam wycieczkę?

Klasa ożywiła się. Zewsząd padły okrzyki: „Oj tak, panie profesorze!”.

